

Młodości nie wolno roztrwonić



Kolejną premierą w Teatrze Powszechnym im. Jana Kochanowskiego w Radomiu jest „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego. W planach repertuarowych na bieżący sezon pozycja ta nie była zrazu uwzględniana a zjawiała się jako zamienna alternatywa za początkowo proponowane

„Wesele”. Rozmawiamy z dyrektorem Zygmuntem Wojdąnem, który reżyseruje „Przedwiośnie”.

— Każdy teatr umieszcza w repertuarze na sezon jakąś szczególną pozycję. Czy u nas będzie to właśnie „Przedwiośnie”?

— Jest to najważniejsze przedsięwzięcie i może nawet nie tylko tego sezonu. A szczególnie jeszcze wobec stopnia trudności przystosowania tego romantycznego dzieła dla potrzeb teatru. Moim zamiarem jako autora adaptacji było oczyszczenie dzieła z jej elementów czysto powieściowych i nadanie wyrazu, który rządzi sztuką sceniczną. Praca nad wystawieniem „Przedwiośnia” trwała z konieczności bardzo krótko. Adaptacja powstała w wielkiej gorączce i napięciu. Wielkiej pracy twórczej i technicznej wymagała inscenizacja, którą przygotował Jerzy Michalak z Teatru Rozmaitości w Warszawie, muzykę, stale z nami współpracujący Jacek Szczygieł podobnie jak p. Barbara Fijewska choreografię.

— Jeszcze przed rozpoczęciem spektaklu, widzów szokuje zmieniony kształt widowni ...

— ...a w czasie przedstawienia niektórzy stwierdzą nawet, że siedzą czasem tyłem do aktorów. Ale tego wymaga koncepcja reżyserska ujmująca rozgrywane się w powieści tematy retrospektywnie. „Przedwiośnie” zaczyna się i kończy tą samą sceną: wyjściem na barykady. Jak z reguły bywa u Żeromskiego jest to wielka opowieść o Polsce i Polakach, również o wybitnej nieprzeciętnej jednostce w starciu z nierozumiejącym ją społeczeństwem i przeciwnościami losu. U innych wielkich był Konrad czy Szczęsny tu jest Cezary Baryka. Występuje też element wielkiej miłości traktowanej przez Żeromskiego, tego gorzkiego romantyka jako fatalność losu.

— Dla wielu ze starszego pokolenia Żeromski był ich pisarzem, w każdym razie twórczość jego była dobrze znana. Czy współczesny młody widz może być zafascynowany losami ich rówieśnika, bohatera „Przedwiośnia”.

— Faktycznie jest to rzecz o polskiej młodzieży w ogóle. Zarówno tej przedrozbiorowej i porozbiorowej, także pierwszych lat niepodległości i tej współczesnej. Staje ona przed nurtującym pytaniem: jak ma postąpić w obliczu najważniejszych politycznych wydarzeń, co z patriotyzmem, czy wolno stać na uboczu. A odpowiedź jest jedna — młodości nie można roztrwonić, czas nie czeka a młodość trwa krótko. Taka jest też wymowa końcowej sceny dojrzałego już ideologicznie Baryki. W tej ogromnej roli występują Michał Ubysz i wszyscy inni z zespołu dźwigają nie mniejsze zadanie występujące wielokrotnie w różnych rolach. Jak już wspomniałem naszym zamiarem jest, by „Przedwiośnie” było tym najważniejszym przedsięwzięciem artystycznym. Ale widz oceni czy ten zamysł nam się udał.

— Kiedy można zaprosić widzów na „Przedwiośnie”?

— Daliśmy w ub. środę jeden spektakl spinający jakby pracę realizatorów, aktorów i zespołu techniczno-operacyjnego. Przerwa, która potrwa w teatrze do końca miesiąca bardzo jest wszystkim potrzebna po wyjęzycznych próbach. A premiera „Przedwiośnia” będzie na początku maja. Zapraszamy.

Rozmawiała: A. NOWACKA
Fot. Bronisław Duda